Dla uczczenia 500 rocznicy urodzin wielkiego polskiego astronoma

NA ORBICIE OKOŁOZIEMSKIEJ „COPERNICUS" BADA TAJEMNICE KOSMOSU

PRZYLĄDEK KENNEDY'EGO NA FLORYDZIE. Dochodzi 6,29 rano, 29 sierpnia. Jest jeszcze ciemno. Głos z megafonów kończy odliczanie: ...cztery, trzy, dwa, jeden, start! Nagle potężny błysk rozjaśnia ciemności. Wśród płomieni ogromna rakieta „Atlas-Centaur" unosi się w powietrze, z początku ociężale, lecz z każdą chwilą coraz szybciej i szybciej. W 12 minut po starcie ostatni człon rakiety wchodzi na kołową orbitę okołoziemską odległą o około 740 km od Ziemi. Rakieta „Atlas-Centaur" wyniosła w kosmos stację astronomiczną „Copernicus" — nazwaną tak dla uczczenia 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.

C. d. na str. 4

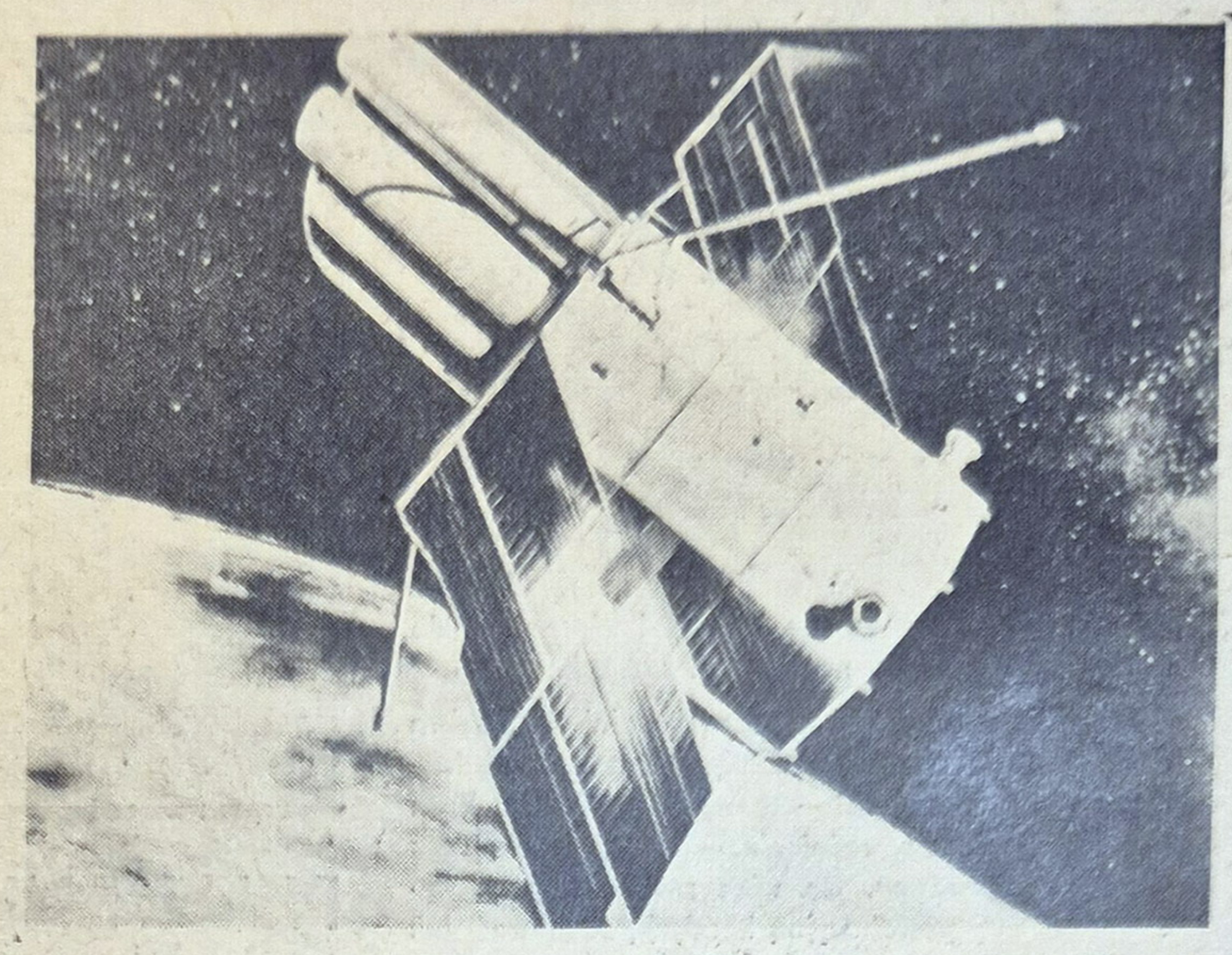

Tak wygląda kosmiczne obserwatorium astronomiczne „Kopernik". Obserwatorium posiada masę 2200 kg. Na jego pokładzie znajduje się imponująca ilość urządzeń naukowych, wśród nich aż 6 teleskopów. Największy teleskop posiada obiektyw o średnicy 82 cm.
Foto: CAF — Unifax

NAL

świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

Nr 69 (2165) 29 sierpnia 1972 r. Cena 50 gr

LEŚNI LUDZIE!
KPT. DĄBROWA WZYWA WAS
NA STR. 3.

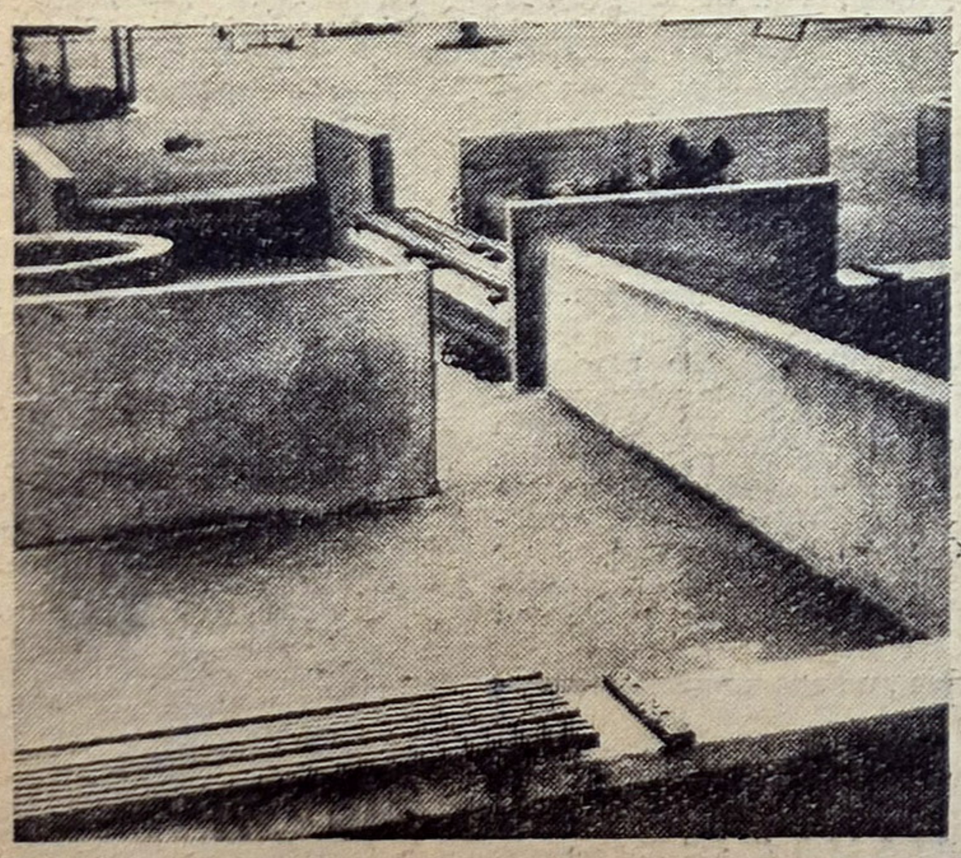

BETONOWE pustynie

Kończą się wakacje, mieszkańcy miast wracają do domów opaleni, naładowani energią, radośni. Jeszcze mają przed oczami zieleń lasów i łąk, jeszcze im szumi w uszach wiatr znad jezior, jeszcze czują smak słonej wody morskiej...

Ale tylko do momentu, w którym spojrzą na swoje podwórko. Jeśli wygląda ono tak, jak to, które prezentujemy na zdjęciu — to nie ma się co dziwić, iż wszystkie wspomnienia wakacyjne pierzchają na jego widok. Wszędzie beton, zimny i brudny. Wśród szarych murów jakieś resztki kwiatów, trawy, połamane drzewka. Projektanci takich podwórek, specjaliści od „małej architektury", zrealizowali swoje wspaniałe wizje w kilku miejscach Warszawy. Warto się im przyjrzeć z bliska, choć widok to nie najpiękniejszy...

C. d. na str. 5

LATO LEŚNYCH LUDZI

BABCIA NA MEDAL

SOWY nie wyróżniałyby się niczym spośród wielu innych grup wakacyjnych, gdyby nie to, że opiekunem ich zastępu jest... babcia. Babcię ma wielu z was. Ale nie każda bierze tak aktywny udział w pracy NAL jak pani Janina Galon ze wsi Czołomyje w pow. siedleckim.

C.d. na str. 4

RESZTA LATA JESIENIĄ

I nie tylko jesienią, ale i zimą, i wiosną, aż do następnego lata, do następnych wakacji.

Jesteście w tej chwili wypoczęci, pełni sił. Za dwa dni pójdziecie znowu do szkoły. Rozpoczną się lekcje, zajęcia, obowiązki — to wymaga wysiłku. Poza tym rozwijacie się, rośniecie — to też wysiłek dla waszego organizmu. Co więc zrobić, aby sił wystarczyło, aby powakacyjną kondycję zachować jak najdłużej?

Spróbujmy sobie na to odpowiedzieć.

WITAMINA ŻYCIA

Witamina życia — to po prostu ruch, aktywność fizyczna, która jest człowiekowi niezbędnie do życia potrzebna. Może zauważyliście, że jeśli ktoś z was zrobił sobie „dzień odpoczynku" polegający na strasznie długim spaniu, a potem na siedzeniu przez cały dzień w fotelu, to nazajutrz był... jeszcze bardziej zmęczony.

W myśl prawidłowych reguł aktywność fizyczna powinna się zaczynać codziennie od tzw. rozruchu już natychmiast po wyjściu z łóżka. Nie musi to być żaden specjalny zestaw ćwiczeń gimnastycznych — wystarczy parę skłonów i przysiadów przy otwartym oknie.

Ruch jest zalecany o każdej porze roku — spacery, gry ruchowe... Powoduje on natlenienie krwi, pomaga w lepszym regulowaniu wszystkich procesów organizmu.

Sport wyczynowy może być uprawiany tylko pod opieką trenera czy nauczyciela wf. Niedopuszczalne jest samodzielne wyznaczanie sobie jakichkolwiek treningów. Przedawkowanie bowiem sportu jest dla waszego organizmu jeszcze groźniejsze niż nieuprawianie go wcale.

SEN TO ZDROWIE

Ale zanim położycie się do łóżka musicie wykonać jeszcze dwie bardzo ważne czynności.

● **Pierwsza z nich, to solidne mycie w ciepłej wodzie. Potem opłukanie się w chłodnej. Jeżeli będziecie stopniowo przyzwyczajali się do zimnego płukania, możecie dojść tą drogą do zahartowania organizmu, które zapobiega różnym infekcjom.**

● **Druga — to zmiana bielizny na nocną, specjalnie przeznaczoną do spania. Niedopuszczalne jest, co szczególnie praktykują chłopcy, wskakiwanie do łóżka w kąpielówkach, w których chodziło się cały dzień.**

● **Pokój, w którym się śpi, powinien być dobrze wywietrzony. Nie bójcie się otwartego okna! Spanie przy otwartym oknie jest podstawowym kanonem higienicznego trybu życia. Powoduje natlenienie, które wspomaga pracę serca, krążenie krwi, umacnia cały organizm. Powinniście spać co najmniej 9 godzin.**

PLAN DNIA

Nauka jest waszą pracą. Po niej, jak i po każdej innej pracy, należy się odpoczynek. Stosunek pracy do odpoczynku musi być rozsądny. Nie wolno jednego dnia tylko się bawić, a następnego pracować do utraty tchu, aby nadrobić zaległości. W uniknięciu tego pomaga racjonalny plan dnia. Jego zasady są następujące:

1. Po lekcjach w szkole — krótkie, półgodzinne odprężenie, lekki ruch na świeżym powietrzu. Ale nie bezprzytomne kopanie w piłkę do siódmych potów, ani nie forsowna kilkunastokilometrowa jazda na rowerze, taki nadmierny wysiłek stanowi bowiem w tym momencie zbytnie obciążenie dla organizmu.

2. Po obiedzie pół godziny tzw. rekreacji spokojnej: ciekawa lektura, zajęcie się swoim hobby itp.

3. Lekcje należy odrabiać w stałych, określonych godzinach i w stałym, specjalnie wydzielonym miejscu. Nawet w najskromniejszych warunkach mieszkaniowych można ustalić, że np. Antek od godz. 15 do 17 pracuje i w tych godzinach stół należy do niego.

Odrabianie domowych zadań najlepiej zaczynać od przedmiotów najtrudniejszych przeplatając je łatwiejszymi, a na koniec zostawić sobie przedmiot ulubiony.

Nie wolno odrabiać lekcji jednym tchem. Pomiędzy poszczególnymi przedmiotami trzeba robić krótkie, 10—15 minutowe przerwy. Można nawet w czasie którejś z tych przerw wyjść na podwórko. Pamiętajmy: tylko na 15 minut.

Z odrabianiem lekcji koliduje audycja radiowa „Popołudnie z młodością". Jest ona rzeczywiście ciekawa, ale nie można słuchać wszystkiego po kolei markując odrabianie. To nieprawda, że słuchanie radia pomaga w nauce. Nie macie jeszcze tak wykształconej podzielności uwagi, aby jednocześnie pracować umysłowo i słuchać radia. Męczycie w ten sposób swój układ nerwowy dodatkowymi bodźcami i praca się przedłuża. Jeśli więc chcesz — słuchaj radia, tego urywka audycji, który cię najbardziej interesuje w którejś przerwie. Nie we wszystkich jednak, bo twój odpoczynek w pracy, to ma być i ruch i zmiana pozycji.

4. Po odrobieniu lekcji powinna nastąpić kolejna, większa doza odpoczynku w ruchu. Nie bójcie się tzw. „brzydkiej pogody". Z wyjątkiem gradobicia i burzy z piorunami, zawsze można wybrać się na spacer.

5. Po powrocie z takiego spaceru można już czas wykorzystać dowolnie.

UWAGA! Nie powinniście oglądać do późna w nocy telewizji. Każda bowiem godzina wyrwana ze snu, to uderzenie w was samych. Wystarczy kilka takich dni, a pogłębia się znacznie stan wyczerpania nerwowego. Pomyślcie nad tym!

WRZESIEŃ — TO JUŻ NIE WAKACJE

NIEKTÓRZY z was uważają, że we wrześniu w szkole powtarza się tylko materiał z poprzedniej klasy, więc nie warto się uczyć. Tą metodą, tzw. „nieuczenia się na razie", można bardzo łatwo wpaść w nieuczenie się w ogóle. W którymś bowiem momencie okaże się, że macie tak wielkie zaległości z tego „wakacyjcyjnego" września, że ogarnia was absolutne zniechęcenie, że nie jesteście już w stanie dogonić klasy i... klops.

Zapamiętaj! WRZESIEŃ — TO JUŻ NIE WAKACJE. WRZESIEŃ TO SYSTEMATYCZNE ROZPOCZĘCIE PRACY W SZKOLE.

ŻOŁĄDEK TEŻ JEST WAŻNY

Racjonalne odżywianie się powinno w spisie codziennych posiłków uwzględniać następujące pozycje:

- MLEKO
- OWOCE I JARZYNY
- DRUGIE ŚNIADANIE
- SKROMNA KOLACJA

Nie można iść do szkoły na czczo, bez śniadania, KONIECZNIE trzeba też zabrać ze sobą drugie śniadanie. Nie musi składać się ono z dużej ilości grubo nasmarowanego masłem chleba z wędliną, bo to jest i drogie, i wcale nie najzdrowsze. Drugie śniadanie powinno być kompozycją owoców, nabiału i jarzyn. Jeśli już mowa o jarzynach — to zwracamy uwagę na paprykę, której obecnie jest mnóstwo. Papryka jest ogromnie zdrowa i w gruncie rzeczy bardzo smaczna.

Kolacja powinna wynosić 10—15 proc. wartości kalorycznej jedzenia całego dnia. Tymczasem dzieje się tak, że przez cały dzień rosną zaniedbania jedzeniowe i głód zaspokaja się właśnie obfitą kolacją, która bardzo smakuje. Jej smak ma jednak swoją cenę. Za taki bowiem sposób odżywiania się za kilkanaście lat zapłaci się chorobą wrzodową, lub chronicznym nieżytem przewodu pokarmowego. Czy więc warto?!

O wartościach mleka napisano już wiele. Każdy je zna i wie, że jest niezwykle potrzebne dla istnienia organizmu. Mimo tego mleka się nie pije. Dlaczego? Mleko gorące rzeczywiście nie jest może dla każdego największym przysmakiem, ale przecież każdy może zadbać sam o to, żeby było w domu mleko zsiadłe, lub żeby zrobić cocktail owocowy, do czego wcale nie jest potrzebny drogi mikser, a wystarczy zwykła łyżka.

Opracowała:
E. KŁOSIEWICZ

NAL

- POŻEGNALNY APEL „LATA LEŚNYCH LUDZI"
- KAPITAN DĄBROWA RAZ JESZCZE LUSTRUJE ZASTĘPY I GRUPY LLL
- TO BYŁO DOBRE LATO

LATO spełnionych marzeń

Przebrzmiały ostatnie akordy wielkiego balu na pożegnanie Lata Leśnych Ludzi. Wpłynęły już do mnie ostatnie meldunki opatrzone znakiem słoneczka. Druhowie z Głównej Kwatery Harcerstwa, z którymi nasza gazeta współorganizowała dla was tegoroczną Nieobozową Akcję Letnią oraz redaktor naczelny „Świata Młodych" powiedzieli:

— Kapitanie Dąbrowa, czas zwołać pożegnalny apel Lata Leśnych Ludzi i całą akcję podsumować!

Usiadłem więc w swej redakcyjnej „bazie", otworzyłem notes, wyjąłem długopis i zamyśliłem się. Nagle uwagę moją zwrócił jakiś gwar. Po lewej stronie mojego biurka stoi telewizor: ujrzałem teraz w nim jakieś zmieniające się roześmiane twarze, ba, całe grupy kolorowo ubranych postaci. Mówiły coś do mnie, pokazywały jakieś przedmioty. Przyjrzałem się baczniej...

Tak, to był **Krzysiek Popiołek, z pow. bychawskiego.** Wraz ze swoim **zastępem „Sokołów"** oglądał „dziwdrzewo" w swojej wsi. Miało ono tak gruby pień, że ledwo trzech chłopaków potrafiło go objąć. A potem widziałem, jak „Sokoły" z latarkami poszły późnym wieczorem w las. Całe 100 metrów od brzegu lasu. I ćmy przyleciały do światła...

Zmienił się obraz w telewizorze. Zobaczyłem siedzącą przy stole **panią Helenę Kopaczyńską z Wykrotów, pow. Bolesławiec.** Pisała list. Dojrzałem jego treść: *„W imieniu zarządu dziecińca sezonowego zorganizowanego w Wykrotach przez Koło Gospodyń Wiejskich chciałabym złożyć podziękowanie zastępowi „Meteory", działającemu w naszej wsi i prowadzonemu przez druha Stanisława Jochnę. Zastęp ten wykonał dla dziecińca dwie huśtawki, wkopał słupki na hamak, karuzele przez siebie wykonaną. Pomalowali te przyrządy, wykonali piaskownicę, przywieźli piasek..."* I zaraz potem mignęła twarz **Krysi z pow. bocheńskiego,** której zastęp zorganizował dyżury przy maluchach. Przez chwilę gościła też na ekranie **grupa „Orłów" z Małachowic,** która swoich młodszych braci uczyła zuchowych piosenek i pląsów...

Zrozumiałem: to właśnie Lato Leśnych Ludzi przewija się raz jeszcze w moim telewizorze. Pokazują się w nim i najważniejsze, i mniej ważne, ale jakże ciekawe zajęcia i zabawy leśnych ludzi.

I wtedy usłyszałem bzykanie bąka. Na ekranie widziałem go w wyraźnym zbliżeniu. Jeszcze baczniej obserwowała go **Grażyna Frej,** jedna ze **„Stokrotek" z Chlewskiej Woli.** Widziała, jak bąk siadł na kłującym liściu ostu. Potem obserwowała mrówki, kamienie, rośliny, a wszystko to na obszarze 1 m^2.

— Ciekawe, Grażynko? — spytałem.

Otrząsnęła się, jakby zbudzona ze snu. Spojrzała na mnie z ekranu i powiedziała:

— Bardzo, kapitanie! Nigdy nie przypuszczałam, że metr kwadratowy powierzchni naszej planety może być tak ciekawy!

— A myśmy zaobserwowali na naszym metrze kwadratowym 35 mrówek, 2 czarne żuki, 5 szczypawek, jednego dużego ślimaka winniczka, a także zaciętą bitwę między mrówką a jakimś innym niewielkim owadem! — włączyła się do rozmowy **Marysia Trapuk,** zastępowa **„Włóczykijów".** — Zbieraliśmy też zioła, nazbieraliśmy dużo dziurawca i piołunu, ale zanim doszliśmy do domu, zostało nam bardzo mało. Bo po drodze spotykali nas co chwilę starsi ludzie i prosili, by im trochę dać, więc dawaliśmy. Czy to dobrze?

— Oczywiście, Marysiu, postąpiliście słusznie.

Znów zamigotał ekran. Przedstawiał pole **pani Karoliny Szcześniakowej w Syczynie.** Uwijał się na nim **zastęp „Stokrotek".** Nie szczędząc potu dziewczęta pomagały również p. Kowalewskiej, która jest osobą zupełnie samotną. Widziałem, jak pracują przy żniwach i omłotach. Brawo!

W akcji „Chleb" leśni ludzie nie zawiedli. Tysiące godzin przepracowali na tysiącach pól, pomagali bezpośrednio w sprzęcie zboża, roznosili napoje i posiłki, zajmowali się młodszymi dziećmi, organizowali patrole przeciwpożarowe. Dziękuję wam wszystkim za to, leśni ludzie! To był wasz rzetelny, gospodarski wkład w tegoroczne żniwa...

Pisanie przerwał mi nowy obraz na gładkiej tafli ekranu. Na plantacji chmielu pracował **zastęp „Rusałek" z Gustanowa, pow. Puławy.** Zastępowa — **Baśka Adamska** uśmiechnęła się do mnie i powiedziała:

— Zarobione za zbiór chmielu pieniądze, a także nasze wpływy za sprzedaż grzybów wpłacimy na budowę Centrum Zdrowia Dziecka!

Potem mignęła na moment zawadiacka twarz **Bartka z Chęcin.** Mrugnął do mnie porozumiewawczo. Zrozumiałem: on wie, że ja wiem o tych rozdartych na sęku spodniach i wie, że nic nie powiem mamie, bo przecież spodnie są znów elegancko zaszyte. Przecież w LLL też wypadki „chodzą po ludziach". Na szczęście, prawie ich nie było. Myślę, że możemy to także zawdzięczać **naszym dorosłym przyjaciołom — opiekunom zastępów i grup LLL:** nauczycielom, starszym kolegom z bratnich organizacji, leśnikom, sołtysom, rybakom i wielu setkom innych.. **Bardzo, bardzo wam dziękuję, drodzy przyjaciele leśnych ludzi. Za serce! Za lato spełnionych marzeń!**

— Szkoda, że skończyły się przygody! Szkoda, że nie będzie już wypraw! — zabrzmiało z głośnika.

— NIEPRAWDA! PRZYGODY GWARANTUJE WAM „ŚWIAT MŁODYCH" PRZEZ OKRĄGŁY ROK! A WYPRAWA? SZYKUJE SIĘ JEDNA, CIEKAWA JAK MAŁO KTÓRA, WYPRAWA W KRAINĘ NAUKI — JUŻ ZA KILKA DNI. W TEJ WYPRAWIE BĘDZIE WAM RÓWNIEŻ TOWARZYSZYŁ WASZ PRZYJACIEL — „ŚWIAT MŁODYCH".

„LEŚNI LUDZIE — ZGUBA W NUDZIE"! NIECH TAKIE BĘDZIE WASZE HASŁO NA NOWY ROK SZKOLNY.

POZDRAWIAM WAS!

KAPITAN DĄBROWA

TAM, GDZIE „PŁONIE WIECZNY OGIEŃ PODZIEMNY"

W PRZEKAZIE geografa arabskiego Ibu-Hankala z X wieku znajduje się wzmianka o twierdzy Sarwadan opodal jeziora Iskander-Kul w Azji Środkowej (terytorium dzisiejszego Tadżykistanu). Tu zgodnie z relacją geografa „płonie wieczny ogień podziemny". Głęboko pod powierzchnią ziemi palą się warstwy węgla kamiennego, a wydzieliny gazów w postaci osadów ałunu wykorzystywane są do produkcji amoniaku na potrzeby laboratoriów alchemików Wschodu i Zachodu. Tak pisał przed tysiącem lat Ibu-Hankal. Jak podają współcześni geologowie, ten podziemny pożar trwa do dzisiaj. Dotychczas także kontynuowana jest tradycyjna eksploatacja płonących pokładów.

Wokół nich na powierzchni ziemi sterczą skamieniałe pnie drzew — pozostałości lasów z drugiego okresu ery mezozoicznej (około 200 mln lat temu) i widnieją ślady produkowania tutaj w starożytności amoniaku. Z pieczar nad pokładami wydobywa się niebieskawy gaz o duszącym zapachu i temperaturze około 350 st. C! Ze szczytów pieczar kapie siarka, tworząc żółte świece. Na ścianach zebrały się nacieki ałunu w kształcie sopli, które błyszczą niby wielkie brylanty.

W pobliżu ruin twierdzy Sarwadan istnieje niemało takich pieczar, ale zwiedzać je można jedynie przez bardzo krótki okres czasu. Trzeba przy tym leżeć na brzuchu bowiem jedynie na dnie pieczar temperatura jest jeszcze możliwa do zniesienia. Gaz osadza się w szczelinach skał tworząc różne minerały, jak np. magnetytu, naftaliny, amoniaku, ałunu, siarki. Kryształki amoniakowe w formie nitek są tak twarde, że nie sposób ich rozbić nawet przy pomocy uderzeń ciężkiego młota.

Pokłady węgla kamiennego palą się na znacznej głębokości. Leżące wyżej złoża zamieniają się w koks. Skondensowana para i gazy są właśnie fabryką bogactwa minerałów. Obecnie rozważa się sposoby przemysłowego wykorzystania tych bogactw. (bor)

LATO LEŚNYCH LUDZI

BABCIA NA MEDAL

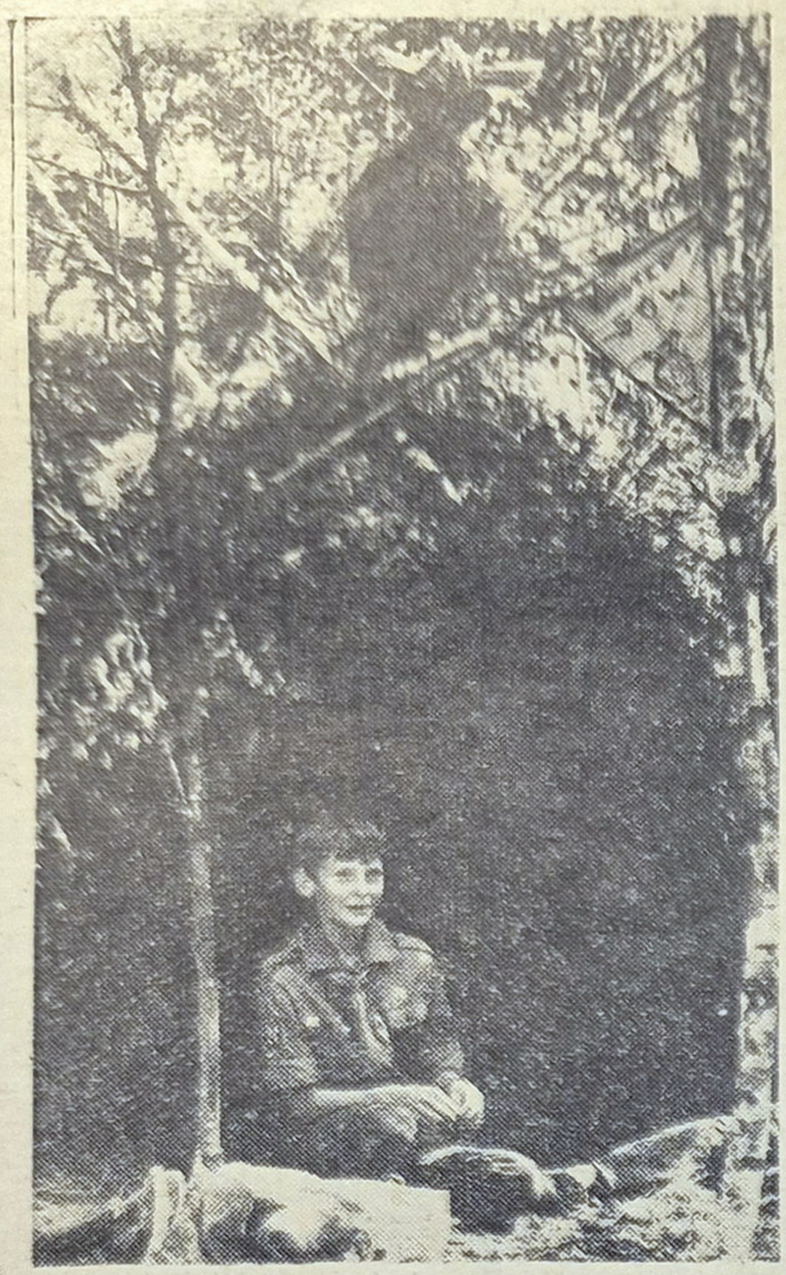

C. d. ze str. 1

Wszystko zaczęło się w czasie wakacji dwa lata temu. Tadek po raz pierwszy wystartował jako zastępowy. Jakoś mu nic z początku nie wychodziło. Chłopcy nie chcieli przychodzić na zbiórki, każda inicjatywa rwała się w połowie. Babcia patrzyła na pracę wnuka i... mruczała z niezadowoleniem. Wreszcie nie wytrzymała.

— Mój drogi, przecież tak nic nie zdziałasz, ty po prostu nie umiesz zacząć.

— No to niech babcia sama zacznie! — odburknął Tadek zupełnie już zniechęcony.

I babcia rzeczywiście zaczęła. Najpierw zrobiła dla zastępu biwak w lesie. Przyszli wszyscy. A kiedy wydała jeszcze piknik na trawie, zastęp był „kupiony". Takie przysmaki, jakie kryła babcina spiżarnia nie często się pojawiają na najbardziej nawet ekskluzywnych stołach.

Od tamtej pory wszystko poszło jak z płatka. Chłopcy zbudowali bazę w lesie. Potem zorganizowali zawody sportowe i zbiórkę złomu (babcia pomogła załatwić transport), praca przebiegała sprawnie.

Teraz Tadek jest już doświadczonym zastępowym. W zasadzie poradziłby sobie sam, ale wszyscy w zastępie przywykli już do tego, że babcia zawsze jest z nimi, że zawsze przyjdzie w porę z doskonałą radą, że sypnie pomysłami jak z rękawa. Bo to nie jest zwykła babcia. To jest „babcia na medal". No nie?! (hc)

Foto: **Kajetan Adamowski**

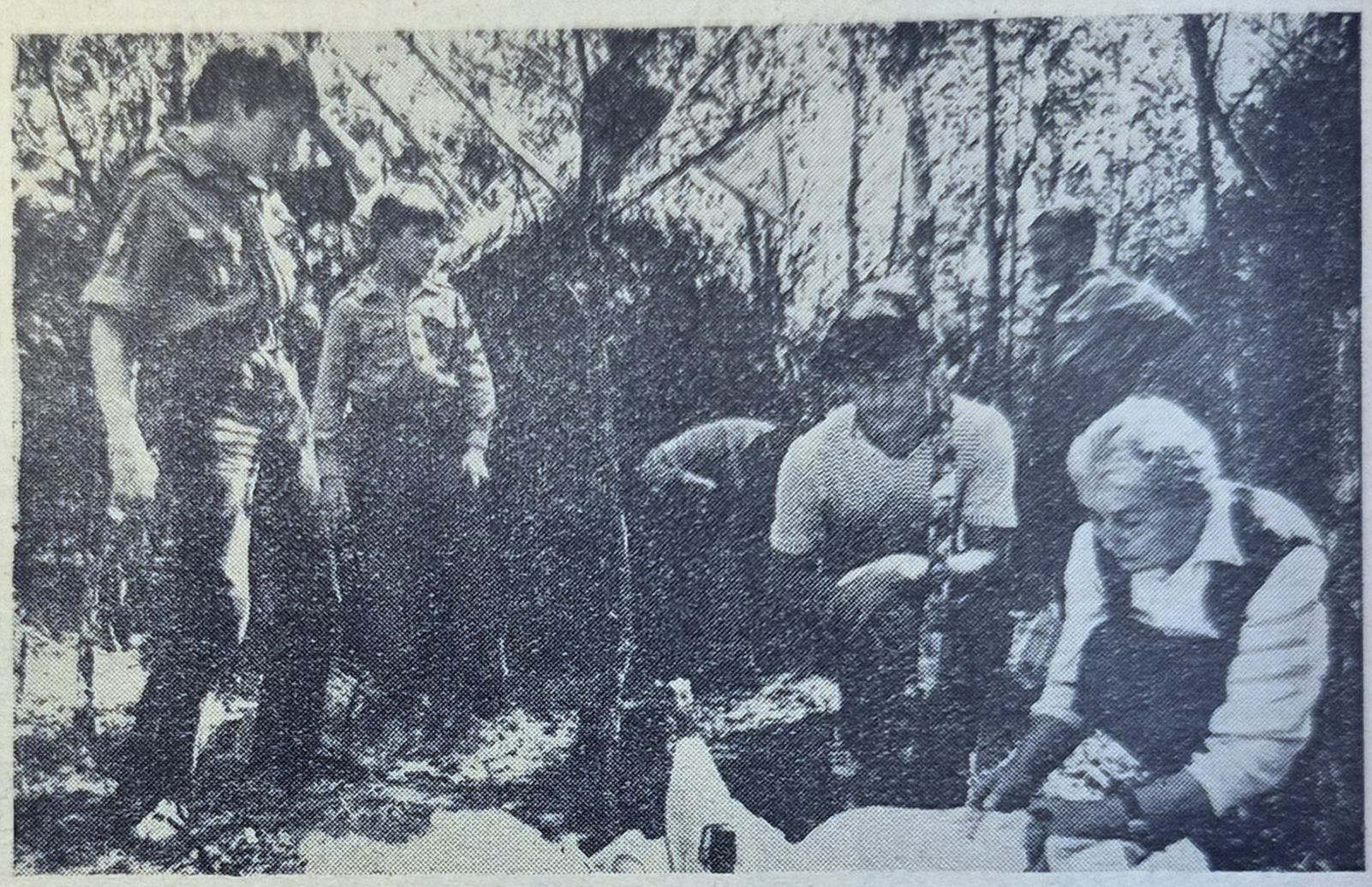

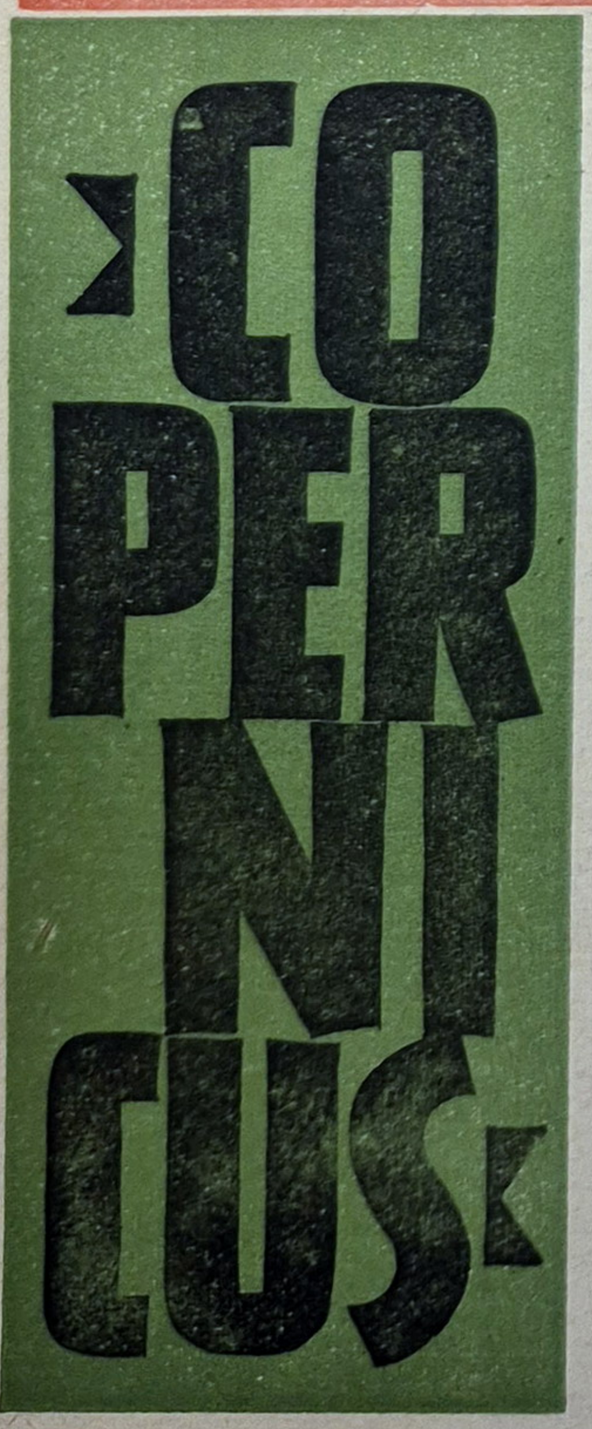

C. d. ze str. 1

OBSERWATORIUM orbitalne „Copernicus" jest największym z dotychczasowych tego rodzaju obiektów jakie zostały wysłane w Kosmos przez Stany Zjednoczone. Ma ponadto udoskonaloną w stosunku do poprzednich aparaturę naukową. Całkowita masa „Kopernika" wynosi ponad dwie tony, a dokładnie 2200 kg, z czego na przyrządy naukowe przypada 450 kg.

SERIA OAO

Wielkie obserwatoria satelitarne NASA, służące wyłącznie do obserwacji astronomicznych, rozpoczęły swoje badania przed 6 laty. Pierwsze z nich, oznaczone symbolem OAO-1 wystrzelone zostało 8 kwietnia 1966 roku. Niestety, zaraz po wejściu obserwatorium na orbitę okołoziemską nastąpiła awaria zasilania w energię elektryczną. OAO-1 przestała działać i cały wysiłek poszedł na marne.

Natomiast wielkim sukcesem zakończyło się wysłanie w Kosmos kolejnego obserwatorium astronomicznego z tej samej serii oznaczonej symbolem OAO-2. Wyposażono je w 11 urządzeń przeznaczonych do badań gwiazd i innych bardzo odległych obiektów astronomicznych. Badania te prowadzone były w zakresie promieniowania nadfioletowego gwiazd, które do powierzchni Ziemi praktycznie już nie dociera. Analiza tego bogatego w energię promieniowania ma wielkie znaczenie, gdyż szczególnie gwiazdy młode i gorące wysyłają aż do 95 proc. energii właśnie w postaci promieniowania w nadfiolecie. Jego pomiary znacznie rozrzeszają naszą znajomość składu chemicznego gwiazd, ich temperatury a także szybkości „spalania" wewnętrznych zasobów materii, z której zbudowane są te odległe słońca.

Według założeń naukowych OAO-2 miało pracować na orbicie tylko rok. Tymczasem działa ono już ponad 3 lata dostarczając ogromną ilość cennych obserwacji.

30 listopada 1970 roku wystrzelono następne obserwatorium z tej samej serii OAO. Start jednak zakończył się niepowodzeniem, satelita spadł do oceanu.

„Kopernik" również należy do tej samej rodziny i nosi dodatkową nazwę OAO-3. Jego aparatura przeznaczona jest do badań krótkofalowego promieniowania elektromagnetycznego, a przede wszystkim nadfioletowego i rentgenowskiego. Najważniejszym urządzeniem „Kopernika" jest teleskop o znacznej średnicy obiektywu wynoszącej 82 cm. Na jego pokładzie znajdują się również mniejsze teleskopy do badań promieniowania rentgenowskiego.

— „Obserwatorium satelitarne „Kopernik" może otworzyć zupełnie nowe okno na Wszechświat — powiedział jeden z jego twórców, prof. Robert Boyd. — Liczymy na to, że badania przeprowadzone przez satelitę pomogą potwierdzić bądź obalić liczne hipotezy dotyczące gwiazd, pulsarów, kwasarów i pyłu międzygwiezdnego. Gwiazdy zawdzięczają swą energię reakcjom jądrowym. Są jednak teorie, które dowodzą, że źródłem wypromieniowanej przez niektóre ciała kosmiczne energii jest grawitacja"...

DLACZEGO NIE Z ZIEMI?

Właśnie, dlaczego tych badań, o których mówi prof. Boyd, nie przeprowadzamy z Ziemi. Owszem, część obserwacji nieba prowadzi się w obserwatoriach ziemskich, ale możliwości ziemskiej astronomii i astrofizyki są ograniczone przez atmosferę naszej planety. Z Ziemi można prowadzić obserwacje jedynie przez dwa jak gdyby „okna" — jedno optyczne, drugie radiowe. „Okno optyczne" pozwala na obserwowanie gwiazd tylko w paśmie widzialnej części widma oraz niewielkiego pasma promieni nadfioletowych i podczerwonych. Z kolei „okno radiowe" daje możliwość penetracji nieba w paśmie fal krótkich. Natomiast pozostałe rodzaje promieniowań (jest ich znacznie więcej) mogących dostarczyć interesujących informacji pochłaniane są przez atmosferę ziemską, którą ktoś słusznie porównał do brudnej szyby.

Dlatego też badania astronomiczne i astrofizyczne prowadzone ze sztucznych satelitów poza atmosferą mają doniosłe znaczenie dla zrozumienia zjawisk, które występują w gigantycznym laboratorium fizycznym jakim jest Kosmos. Dla przykładu — ilość zebranych informacji naukowych przez obserwatorium satelitarne OAO-2 można porównać z pracą dużego obserwatorium astronomicznego prowadzoną przez kilka lat!

Miejmy nadzieję, że badania „Copernicusa" będą jeszcze owocniejsze, że przyczynią się do rozszerzenia naszej wiedzy o Wszechświecie, że nosząc imię naszego wielkiego rodaka godnie uczczona zostanie 500 rocznica jego urodzin. (bor.)

BETONOWE pustynie

C.d. ze str. 1

Gdyby projekt zieleni w osiedlu „Za Żelazną Bramą" oddać w ręce przedszkolaków — zrobiłyby to zapewne o wiele lepiej. W rzeczywistości projektowali dorośli ludzie, chyba architekci, zatwierdzały liczne komisje... Całe duże podwórko zabetonowane, w betonie wycięte dziurki, w dziurki powtykane mizerne drzewka. Do końca swego krótkiego i rachitycznego żywota będą podpierane kołkami, zabiedzone i żółknicjące już we wrześniu. Głowa pomyślała...

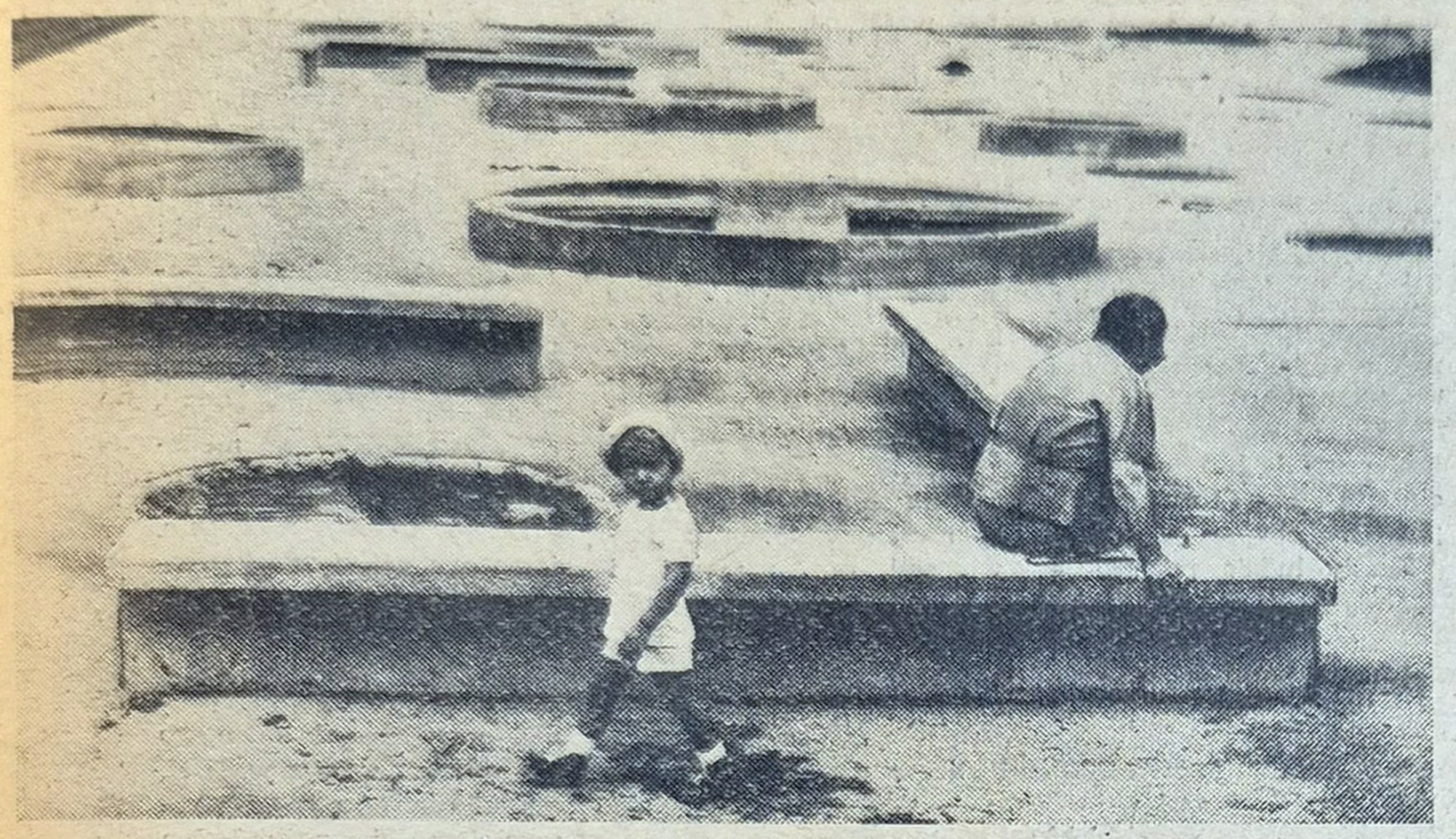

Kolejna wizja specjalistów od projektowania podwórek „Za Żelazną Bramą". Tym razem wymyślili oni ponury krajobraz księżycowy. Przestrzeń między blokami została całkowicie zabetonowana. Tu i ówdzie powstały kamienne toporne ławy, piaskownice i dziury. Całość sprawia tak smutne wrażenie, iż nie dziwota, że mało kto tutaj zagląda.

Nie, to nie są resztki bunkrów z czasów II wojny światowej ani fragment tajnych urządzeń wojskowych. To po prostu tzw. „mała architektura" na osiedlu „Batory Zachód". Te bezsensowne mury i podesty mają podobno niesłychanie ozdabiać osiedle i Zarząd Spółdzielni jest z nich bardzo dumny.

Z tego muru (beton zbrojony stalowymi prętami, dochodzący do metra grubości!) już kilkoro dzieci spadło. Jeszcze nie było wypadku śmiertelnego, choć mur ma ponad dwa metry wysokości, ale dalej korci młodych poszukiwaczy wrażeń. Miał on wg projektantów służyć do malowania i rysowania, a sprawia wrażenie muru więziennego, za którym jest dopiero prawdziwa wolność.

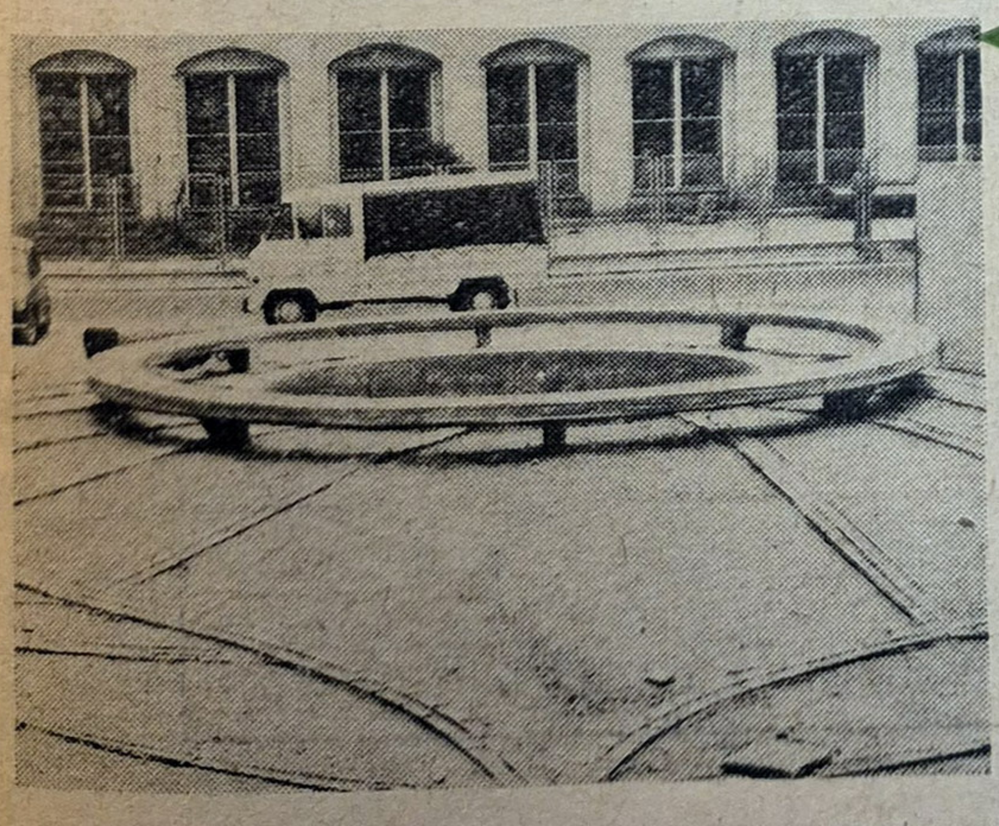

Ta tajemnicza budowla — której tylko fragment widzimy na zdjęciu — przejdzie zapewne do historii architektury, jako przykład wyjątkowego lekceważenia zdrowego rozsądku. To okrągłe, to piaskownica otoczona betonową ławą-pułapką, pod którą maluch z trudem się zmieści ale przez której wierzch zapewne nie przełezie. 5—6 metrów dalej jest parking dla 40 samochodów, po prawej gigantyczny mur (widoczny na zdjęciu obok) a wszystko to razem jest czymś w rodzaju pochyłego (około 30 m średnicy...) zakrętu na torze kolarskim! Robotnicy betonujący to zdumiewające urządzenie — stukali się palcem w czoło, mówiąc o ludziach, którzy dopuścili do budowy czegoś takiego. Wg oceny fachowców sam cement zmarnowany na tę budowlę — wystarczyłby do postawienia dwóch pięter w przeciętnym bloku mieszkalnym!

Najgorsze, że ci z was, którzy dadzą się nabrać na jeżdżenie na rowerach po tym torze, będą wpadać — po rozpędzeniu się na krzywiźnie — wprost na chodnik lub jezdnię!

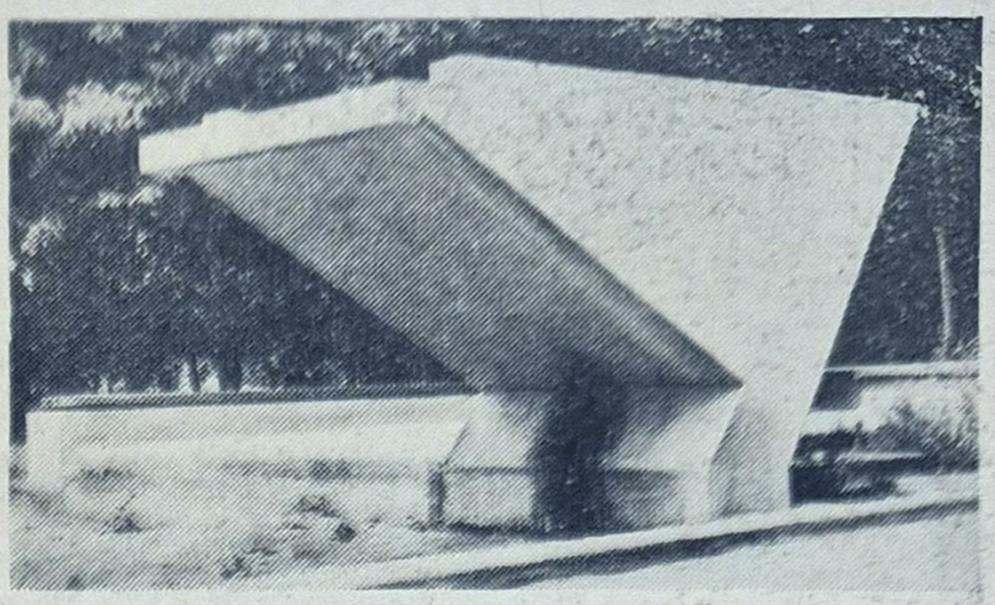

Oto przykład z innego osiedla. Betonowa koszmarna miska na kwiaty (wysokość dwa metry!). Od spodu wmurowana jest w nią zardzewiała i cieknąca rurka z wodą. Nawet gdyby tam coś posadzić to i tak byłoby to widoczne tylko z górnych pięter...

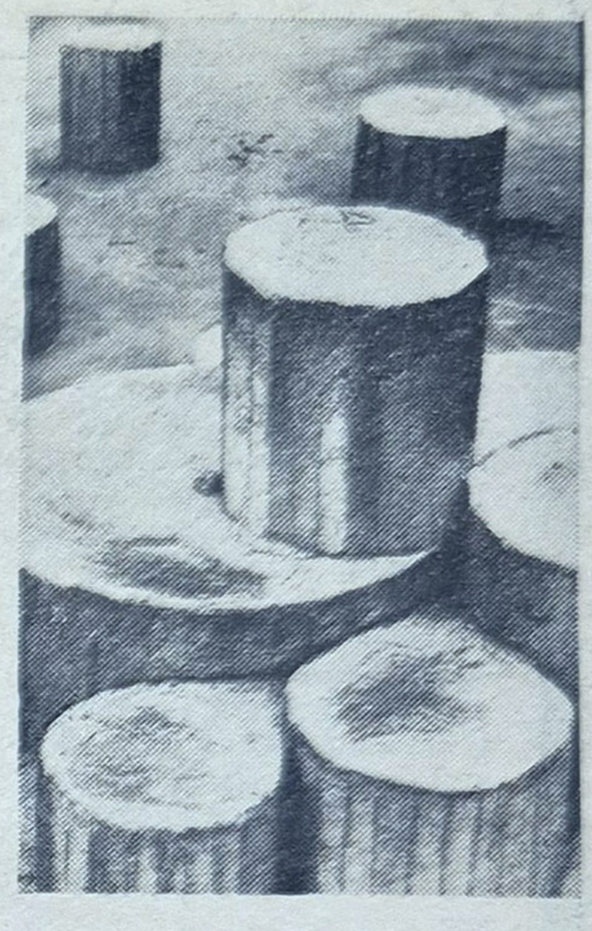

Z daleka wygląda to tak, jak gdyby nieuważny kierowca ciężarówki zgubił cały ładunek jakichś elementów budowlanych. Na środku asfaltowej drogi wewnątrz osiedla leży bowiem w nieładzie kilkanaście ordynarnych kloców z betonu...

A wiecie co to jest? Genialny projekt artysty, który sobie wyobraził, że tworzy przytulny kącik do siedzenia i zabawy dla dzieci. Sam siaduje, jak sądzę, na wyścielanych fotelach...

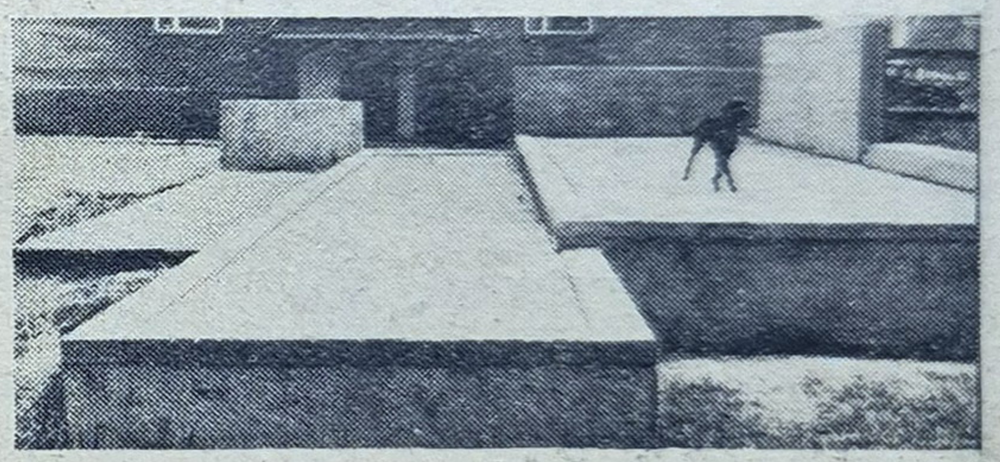

Wszystkie te cuda: gigantyczną piaskownicę obok parkingu, mury, schody, betonowe stoły, ławy i stołki itp. zaprojektowali dla was na osiedlu „Batory Zachód" architekci: Marek Budzyński, Małgorzata Kowalewska i Hanna Chodakowska.

A inż. J. Okuszko, Pełnomocnik Zarządu Spółdzielni „Oświata" w liście do mieszkańców osiedla „Batory Zachód", protestujących przeciwko budowaniu za ich pieniądze koszmarnych urządzeń — napisał, jak gdyby nie rozumiejąc o co chodzi: **„każde pozytywne odczucie wynikające z likwidacji dotychczasowego stanu prowizorki będzie dla nas nagrodą za wszystkie poczynione starania i wysiłki".**

Otóż nie będzie żadnych „pozytywnych odczuć" ani „nagród" dopóki nie przerwie się zaczętych lekkomyślnie robót i wszędzie, gdzie to jest możliwe nie przywróci osiedlu zieleni! Żadne wymyślne betonowe formy nie zastąpią — szczególnie dzieciom, prawdziwym użytkownikom podwórek — drzew, krzewów, trawników. Najwyższy czas, aby to przyjęli do wiadomości ci z architektów urbanistów i działaczy budowlanych, którzy gotowi są za każdą cenę doprowadzić do realizacji swoich wizji, nie licząc się z potrzebami użytkowników...

*

Przedstawiłem wam fragmenty podwórek dwóch warszawskich osiedli. Wiem, że są i inne podwórka, sam mieszkam na osiedlu, które wielokrotnie służyło za pozytywny przykład innym. Te, które widzicie na zdjęciach też mogą być przykładem, tyle że złej, bezdusznej, bezmyślnej roboty. Zmarnowano społeczne pieniądze, materiały, czas pracy, maszyn i ludzi. W efekcie otrzymaliście kamienne pustynie, betonowe mury, rachityczną zieleń, coś co wspominać będziecie z przykrością.

Ale mam nadzieję, że przynajmniej nikt z was nie zaprojektuje czegoś podobnego kiedy dorośnie...

Tekst i zdjęcia:
JERZY DĄBROWSKI

Lok czarownik plemienia

A. M. LINIEWSKI — Tłum. J. Stykowski — 15

(Dokończenie)

Zimowe łowy zaczęły się pomyślnie. Przede wszystkim Au i Bej zabili wielkiego łosia. Potem myśliwi, trzymając się ciągle brzegów, wypłynęli łodziami na polowanie na morsy. Teraz wśród gęstniejącej kry było ich sporo. I tu również spotkało ich powodzenie — tłusty mors padł od harpuna starego Niuka.

Przybili do brzegu, wyciągnęli z łodzi zdobycz. Na skraju lasu od niepamiętnych czasów stała ziemianka, zbudowana specjalnie dla tych, których noc zastała na łowach. W niej zamierzali zanocować myśliwi, by z rana zająć się rozebraniem tuszy morza.

Morsa przyniesiono do ogniska, myśliwi przygotowali też dużo chrustu na całą długą noc. Przy ogniu został Niuk, by pilnować morsa.

Au szedł na przedzie. Zanim skręcił za skalny występ, obejrzał się. Wiedział, co to znaczy przesiedzieć całą mroźną noc u ogniska: przysuniesz się bliżej — ogień oparzy ci twarz i opali odzież, odsuniesz się — przemarzniesz do szpiku kości. A w zacisznej ziemiance myśliwi ułożą się jeden obok drugiego i wkrótce wszystkim będzie ciepło, jak w rodzinnym koczowisku. Młodemu naczelnikowi myśliwych zrobiło się żal starego. Niuk już dawno zgadywał bezbłędnie pogodę na dwa dni naprzód, tak darły go stare kości, więc Au pomyślał, że źle będzie się czuł przez całą noc sam na mrozie. Zatrzymał się, przepuścił koło siebie myśliwych i gdy już ostatni skrył się za zakrętem, wrócił do ogniska.

— Idź do ziemianki! — rozkazał Niukowi. — Ja zostanę tu...

Latem zawsze można odgadnąć po czerwieniejącej na niebie zorzy — czy prędko nastąpi wschód słońca. W zimie noc wydaje się nieskończenie długa. Kłęby gryzącego dymu wyciskały łzy z oczu Au. Próbował położyć się na ciele zabitego morsa, ale momentalnie zaczął szczękać zębami od przejmującego chłodu.

Nie tylko Au nie spał tej nocy. W pobliżu brzegu zatoki zbudził się w barłogu stary niedźwiedź. Głód przywiódł go wprost do miejsca, gdzie leżało pożywienie.

Drapieżniki zawsze boją się ognia. Ale teraz nawet dym nie przestraszył „leśnego człowieka", bo wraz z dymem wciągał w nozdrza łakomy zapach morsa. Nic teraz nie było w stanie powstrzymać głodnego zwierzaka. Zebrał resztki sił, zapomniał o ranach otrzymanych w walce z innymi niedźwiedziami.

Ale między tuszą morsa a niedźwiedziem był człowiek uzbrojony w dzidę. Niedźwiedziowi nie udało się niezauważenie podkraść do Au. Myśliwy poczuł charakterystyczną woń niedźwiedziego futra. Au cofnął się za ognisko, oparł koniec dzidy o nogę, a grot wystawił w kierunku zwierzęcia. Ogromne cielsko skoczyło przez ogień, prosto na podstawione ostrze, prosto na Au. Grot pogrążył się w ciele niedźwiedzia, ale drzewce nie wytrzymało i złamało się w połowie. Au poczuł walącą się na niego, przygniatającą, olbrzymią masę...

Nie miał kto dorzucać chrustu i ognisko wygasało powoli.

Starzy ludzie potrzebują mniej snu, niż młodzi. W połowie nocy Niuk obudził się i nie mógł już powtórnie zasnąć. Myśliwego dręczyła myśl, że to nie on został pilnować myśliwskiego łupu. I chociaż bardzo chciało mu się poleżeć jeszcze w cieple, choć sama myśl o chłodzie za ścianą ziemianki przejmowała dreszczem, Niuk zmusił się do wstania.

Było tak ciasno, że starzec nie miał gdzie nogi postawić, więc popełznął po ciałach śpiących myśliwych do wyjścia.

Ogarnął go kłujący ziąb i mrok zimowej nocy. Opierając się na drzewcu dzidy skierował się ku morskiemu brzegowi, starając się iść po świeżo wydeptanej ścieżynce. Doszedłszy do miejsca, skąd po minięciu skał roztaczał się widok na brzeg, starzec zatrzymał się. Nie dojrzał światła ogniska!

— Au zasnął i ogień zgasł! — przestraszył się Niuk. — Czy można wybaczyć naczelnikowi myśliwych takie przewinienie? Teraz zły duch przyniesie nam nieszczęście!

Według praw plemienia, myśliwego który zasnął przy wartowniczym ognisku, czekała sroga kara. Stary Niuk wahał się jednak. Przecież to on, a nie Au, powinien był całą noc czuwać przy zabitym morsie. Młody myśliwy wyręczył go, zrobił to dla dobra starego. Ale wdzięczność nie zdołała przezwyciężyć w sumieniu Niuka jego gniewu, zbyt wielka bowiem była wina naczelnika myśliwych. Wszystkim myśliwym, ba — całemu koczowisku, grozi teraz przez niego jakaś wielka bieda...

Niuk wrócił do ziemianki i obudził śpiących. Powiedział, że Au zasnął i pozwolił zgasnąć ognisku. Być może wiatr wydmuchał już nawet popiół, więc ognisko trzeba będzie zapalić od nowa. Na wietrze trudno rozniecić ogień, zapalono więc w ziemiance pęk smolistych gałęzi i myśliwi poszli z nimi ku brzegowi.

Płomień chwiał się na wietrze, a mrok wydawał się od niego jeszcze ciemniejszy. Myśliwi zrozumieli co się stało dopiero wtedy, gdy podeszli zupełnie blisko do wygasłego ogniska.

Niedźwiedź był jeszcze żywy, ale tak osłabiony, że nawet nie próbował się podnieść. Dźwignął tylko łeb i zaryczał krótko, chrapliwie.

Nie od razu znaleźli myśliwi Au. Ogromne cielsko niedźwiedzia przykryło go tak dokładnie, że tylko stopa w futrzanym łapciu wystawała spod skudłaconej sierści.

Wszystkie dzidy, jak na komendę, utkwiły w ciele niedźwiedzia. Ten zaryczał raz jeszcze, próbował podnieść się na łapy, ale łamiąc krzemienne groty dzid przewrócił się tylko na grzbiet. Teraz wszyscy ujrzeli twarz Au bez kropli krwi i jego nienaturalnie wygiętą rękę. Bej i Lok rzucili się ku przyjacielowi. Ale czyż może przeżyć człowiek, który przez kilka godzin był przygnieciony strasznie ciężkim cielskiem niedźwiedzia-olbrzyma?

Długo trwało milczenie, jeszcze bardziej przejmujące niż płacz i krzyki. Niuk, który pozostał wśród żywych prawdopodobnie tylko dlatego, że Au zdecydował przesiedzieć za niego na mrozie całą noc, Bej, dla którego Au był i nauczycielem, i najbliższym przyjacielem, Lok, wiążący tyle nadziei z nowym naczelnikiem myśliwych, wreszcie pozostali myśliwi — nie mówiąc ani słowa stali wsparci na drzewcach dzid, nie mogąc oderwać wzroku od martwego towarzysza. Wreszcie, ledwo dosłyszalnie, Lok powiedział:

— Rozpalcie ognisko!

Kiedy jasno zapłonął ogień, niedźwiedzia odniesiono na bok. Ani kły, ani pazury zwierzaka nie dotknęły nawet Au, młodego myśliwego zgubiła straszliwa siła i waga starego „leśnego człowieka". Z boku niedźwiedzia sterczała ułamana dzida Au. Drzewce pękło, ale grot był cały. Stary Niuk wyciągnął go z cielska niedźwiedzia i powiedział:

— On mój!

Nikt nie myślał mu się sprzeciwiać. Myśliwi wiedzieli, że teraz właśnie on powinien zostać ich naczelnikiem...

Lok patrzył na wszystko przez łzy. Wiedział, że ubył mu jeszcze jeden przyjaciel, że teraz będzie mu jeszcze trudniej niż dotychczas żyć wśród własnego plemienia.

KONIEC

Rys. M. Majewski

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA i SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. — 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie pisemne zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28
ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. WOŁOTOWSKA 24. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
Zam. 3294 A-64

Najśmieszniejszy CZŁOWIEK KINA

W europejskich kinach od kilku już lat trwa nieustający festiwal filmów z francuskim komikiem Louis de Funès w roli głównej.

Nazwisko tego aktora uważane jest przez właścicieli kin za znacznie silniejszy magnes dla publiczności niż nazwiska bombowych gwiazd. Ten śmieszny, ruchliwy i żywotny starszy pan, który pojawia się regularnie kilka razy do roku na ekranach w nowej, niezbyt mądrej komedii, przynosi producentom krociowe zyski, a publiczność na każdej komedii z tym aktorem tłumnie zapełnia sale kin.

Louis de Funés nie omija oczywiście i naszych ekranów. Widzieliśmy go w wielu filmach, w których grał niewielkie epizody. Widzieliśmy go także w długiej serii komedii, w których był już postacią pierwszoplanową. Pamiętamy np. cykl filmów o „Fantomasie", znamy „Oscara", „Żandarma co się żeni". Teraz odnajdujemy Louisa de Funés'a w „Hibernatusie", w „Wielkich wakacjach" w „Zwariowanym weekendzie" w „Człowieku orkiestrze". Aktor ten stale nakręca nowe filmy i ciągle jeszcze znajdują one nabywców za granicą. Ten najbardziej dziś kasowy gwiazdor francuskiego filmu zawdzięcza swoją karierę chyba temu, że zjawił się w momencie szczególnej tęsknoty widza do kina, w którym można się uśmiać i ubawić.

Filmy z Funés'em nie mają tzw. „głębi" ani ambitnych rozważań myślowych. Są prościutkie, oparte na śmiesznych gagach i błazenadzie. Przeżycia głównego bohatera to zwykle nieprawdopodobne perypetie spowodowane najprostszymi nieporozumieniami i złośliwością przedmiotów martwych. Ale tworzą one film, w którym wszystko jest jasne i proste, zabawne i wesołe.

Oczywiście, styl gry Louisa de Fumés'a, oparty na sztampowych gierkach i kilku wypróbowanych gestach i grymasach nie każdemu odpowiada. Nie do każdego też przemawia ten rodzaj humoru. Ale choć te stare sztuczki nie zaskakują widowni, bo są na ogół już dobrze znane, to jednak ciągle cieszą i bawią.

Oto co sam Louis Funés opowiada o swojej karierze:

— Zawsze marzyłem o tym, żeby zostać aktorem i rozśmieszać ludzi. Będąc jeszcze uczniem wymyślałem w szkole najróżniejsze błazeństwa, za co pokutowałem stojąc w kącie i otrzymując złe oceny ze sprawowania.

Minęło jednak wiele lat zanim zostałem aktorem. Do 27 roku życia imałem się różnych zawodów: rysowałem, budowałem dekoracje, handlowałem na ulicy starymi książkami...

Dopiero w 1941 roku reżyser René Simon zajął się moją edukacją i zrobił ze mnie aktora. Upłynęło jednak znowu wiele lat zanim stałem się sławny. W latach sześćdziesiątych jeden z reżyserów zorientował się, że moja „vis comica" ma szansę powodzenia, a mój udział w filmie może przynieść dochód. Od tego czasu kręcę jeden film za drugim.

Wydaje mi się, wbrew temu co piszą recenzenci, że nie brak mi inwencji i choć mam w głowie coś w rodzaju „archiwum" mimicznych sztuczek, staram się zawsze wymyślić coś nowego.

Jak wygląda mój zwykły dzień? Pracuję niezwykle ciężko. Nie mam absolutnie czasu na prywatne życie i przyjemności. Muszę odmawiać sobie nawet smakołyków, aby nie stracić smukłej sylwetki. Mówią o mnie, że jestem odludkiem i samotnikiem. To prawda. Przebywanie wśród obcych ludzi sprawia mi przykrość. Mam wrażenie, iż wszyscy na mnie patrzą i oczekują, że będę stroił głupie miny.

Odczuwam największą sympatię do tych ludzi — widzów, którzy potrafią się szczerze i serdecznie śmiać na moich filmach.

Opr. **A. WIELGOŁAWSKA**

Obecnie na naszych ekranach można zobaczyć następujące filmy z Louis de Funés'em: „Wielkie wakacje", „Szalony weekend" i „Człowiek orkiestra".

Foto: CWF

Spróbuj Rozwiązać

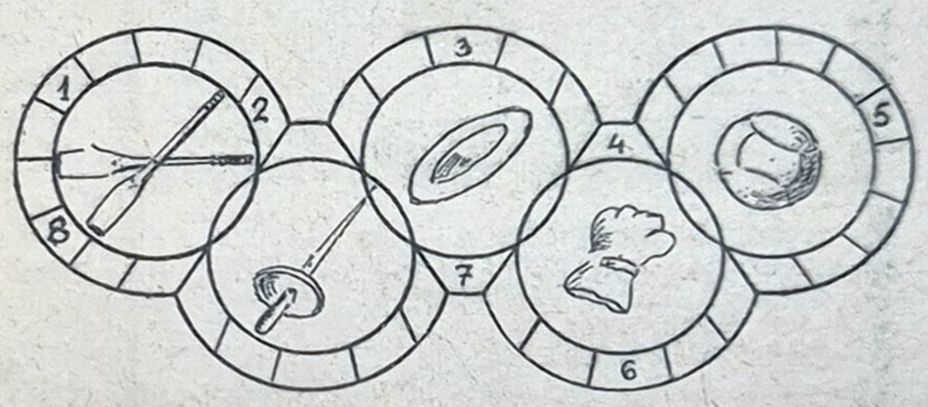

WIĄZANKA SPORTOWA

Do diagramu wpiszcie 8 wyrazów o poniższych znaczeniach tak, aby ostatnia litera jednego wyrazu była zarazem pierwszą literą następnego wyrazu.

Znaczenia wyrazów:

1—2) na olimpiadzie w Tokio zdobył dla nas brązowy medal w podnoszeniu ciężarów w wadze piórkowej,

2—3) rekordzista Polski w pchnięciu kulą,

3—4) miasto, w którym odbyła się XVII olimpiada w 1960 r.,

4—5) najdłuższy bieg olimpijski,

5—6) państwo, które było gospodarzem VI olimpiady zimowej w 1952 r.,

6—7) imię strzelca do rzutków, który zdobył dla naszych barw srebrny medal na olimpiadzie w Melbourne (imieniny obchodzi 24.XII.),

7—8) miasto, w którym odbyła się olimpiada letnia w 1956 r.,

8—1) imię naszego floreci-sty, który zdobył złoty medal na olimpiadzie w Tokio.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na pocztówce: „Wiązanka sportowa". Do rozlosowania: bony książkowe

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z N-RU 59 (2155)

Ptasia Krzyżówka. Derkacz, koliber, kondor, szczygieł, gil, kaczka, albatros, cietrzew, orzeł, cyranka, kraska, pelikan, przepiórka, jemioluszka, paszkot.

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: 1) Mirosław Głuchowski — Kotuń, 2) Zofia Gołyska — Zaldów, 3) Alicja Jaworska — Tarłów, 4) Eugeniusz Kowalski — Jeziorzany, 5) Violetta Kozak — Polichna, 6 Wojciech Manowiec — Wohyń, 7) Alicja Piekutowska — Zaklików, 8) Eugeniusz Skolimowski — Braniewo, 9) Beata Trukan — Olsztyn, 10) Grażyna Wasilewska — Wrocław.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z N-RU 56 (2152)

Jaka to rzeka? Wołga,

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: 1) Eugeniusz Gargała — Niedrzwica Duża, 2) Waldemar Jaroszuk — Michałków, 3) Ula Koblińska — Konradowo, pow. Wschowa, 4) Józefa Kurdziel — Zarębki, 5) Bronisław Łada — Polkowice, 6) Leszek Łochowski — Warszawa, 7) Stanisław Płachta — Będków, 8) Ewa Potempska — Częstochowa, 9) Franciszek Szwed — Zamch, pow. Biłgoraj, 10) Jadwiga Warpechowska — Warpechy Stare.

TYTUS

ROMEK i ATOMEK

TEKST I RYS.: PAPCIO CHMIEL

PALENIE SIĘ DO NAUKI DAJE WIĘKSZE KORZYŚCI ŻYCIOWE, NIŻ PALENIE TYTONIU. ALE JEŚLI JUŻ ZROBIŁEŚ Z UST KOMIN, ZAŁÓŻ FILTRY I NIE ZANIECZYSZCZAJ POWIETRZA ROZSĄDNYM.

DOWÓDCA ODDZIAŁU ZMNIEJSZACZY MELDUJE WYKONANIE ZADANIA. OTO MIELOLOT PRZYWRÓCONY DO WIELKOŚCI MASZYNKI DO MIĘSA.

CZYM WRÓCIMY DO REDAKCJI? MIELOLOT BYŁ W PORZĄDKU. BRAKOWAŁO TYLKO DOWCIPLINY.

RAKIET MAMY DUŻO. A MASZYNEK DO MIĘSA WCALE. WRÓCICIE NASZĄ RAKIETĄ JAKO KRASNALE.

TO NIEMOŻLIWE. U NAS PRACUJĄ WIELCY LUDZIE. BĘDZIEMY SIĘ WYRÓŻNIAĆ

...ALE WSZYSCY SIĘ UCIESZĄ, KIEDY ZOBACZĄ KRASNALI - CHCIAŁ POWIEDZIEĆ ROMEK...

OFIARO, LEPIEJ WRACAĆ JAKO KRASNALE NIŻ WCALE.

DO ZOBACZENIA NA ŁAMACH »ŚWIATA MŁODYCH«.

JAKO MIKROLUDKI MOŻEMY BYĆ W REDAKCJI BEZUŻYTECZNI.

TERAZ NADAJEMY SIĘ DO PRACY PRZY MIKROBUSACH LUB MIKROSKOPACH.

NIE MARTWCIE SIĘ, ZOBACZCIE CO ZABRAŁEM KRASNOLUDKOM.

POCISK POWIĘKSZAJĄCY ANTYPUK-PUK?

CZY BĘDZIE SKUTECZNY DLA TRZECH?

UWAGA, JESTEŚMY NAD WARSZAWĄ. LĄDUJEMY PRZEZ OKNO WPROST NA RYSOWNICY PAPCIA CHMIELA.

NIE MA NIKOGO. PAPCIO CHMIEL ZAMIAST NAS RYSOWAĆ, WŁÓCZY SIĘ PO MIEŚCIE.

N. O. CHMIELEWSKI HISTORIA ŚMIECHU

WTEM! "DRRRN"

AJ! MOJE USZY! PODNIEŚCIE SŁUCHAWKĘ

CZYM, DŹWIGIEM?

FAJT ALE BAŁAGAN U TEGO PAPCIA!

TUSZ

GDZIE JEST ANTYPUK-PUK? PRĘDZEJ POWIĘKSZAJĄ MY SIĘ, BO MNIE TUSZ ZALEWA.

PUK! PUK!

JESTEŚMY DUŻI!

CO SIĘ TU DZIEJE? LEDWO WRÓCILIŚCIE Z WAKACJI I SKACZECIE PO STOŁACH! KONIEC PRZYGÓD! PRZYGOTUJCIE SIĘ DO SZKOŁY! ROMKU, DO FRYZJERA! TYTUS, DO PSYCHOLOGA! ATOMKU, ZDEJMIJ TEN STRÓJ DZIKUSA!

TAK, TO JUŻ KONIEC TEJ SERII PRZYGÓD TYTUSA, ROMKA I ATOMKA, ALE CO SIĘ STANIE Z POCISKIEM ZWIĘKSZAJĄCYM ANTYPUK-PUK? CO BĘDZIE JEŚLI TYTUS ZABIERZE POCISK NIECHCĄCY" DO SZKOŁY"? CZY BĘDZIEMY MUSIELI DRUKOWAĆ NOWE PRZYGODY?

5+ PRIMUS

Tytus de Zoo

Rysunek Tytusa do wycięcia.